

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
POLSKEJ
DEMOKRACJI.



WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W.P.
WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA NABIERA SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
I DLA JEGO KROKU: JEZUS CHRZYSTUS I PRAWDA I ZBODA.

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

„Albowiem muszą przyjść zgorszenia”.

Potworna, obrzydliwa zbrodnia popełniona na najdroższym dla Polaka miejscu wywołała powszechne oburzenie, żal, wstręt i srom.

Nie dziwnego, że taki niesłychany wypadek wyzyskują przedewszystkiem ci, którzy nie uznając żadnej religii, a tem samem ani żadnej świętości — cieszą się niewymownie, że mogą, przytaczając wypadek częstochowski, wołać: „A więc niema żadnej świętości; nie warta nic religia, która takich wydaje zbrodniarzy”!

Było rzeczą pewną, że tacy ludzie, którzy najszlachetniejsze czyny zwykli wyszydzać i ośmieszać, a najniewinniejsze osoby, na każdy dzień w słowie i piśmie przedstawiają w najgorszym świetle i obrzucają zniewagami, rzucą się na to, co się stało w Częstochowie z obłudnym oburzeniem — nie w innym celu, jak tylko w tym, żeby wierzących chrześcijan-katolików zrazić do Kościoła i osłabić w nich wiarę w prawdę

Bożą, oraz podkopać cześć i zaufanie do duchowieństwa.

Pisaliśmy już, że rozsądny a szczerzy chrześcijanin może czuć wielką, serdeczną boleść z powodu zbrodni popełnionych w Częstochowie, lecz nie może i nie powinien zapomnieć o tem, co nam przekazał i przepowiedział Chrystus.

Wiedział Chrystus nietylko o tem, że wśród wybranych 12 apostołów, ma jednego Judasza, który go sprzeda i wyda na śmierć, ale wiedział też i o tem, że przyjdą czasy, w których przez innych podobnych *chciwców i nikczemników*, będzie splugawione królestwo Jego — i dlatego powiedział:

„Gdy tedy ujrzycie *brzydkość spustoszenia*, stojąca na miejscu świętem — kto czyta niech rozumie.” — (U Mateusza 24.)

„Albowiem muszą przyjść zgorszenia, a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi.” (Mat. 18.)

„Pożyteczniej mu jest, gdyby kamień młyński zawieszono na szyi jego i wrzucono go w morze, niżliby miał zgorszyć jednego z tych malutkich. *Mieścież się na pieczy*!” (U Łukasza 17.)

Miejmyż się na pieczy — my wszyscy, którzy wierzymy Bogu i Chrystusowi, a nie ludziom, choćby duchownym, i umiemy rozróżnić grzech i zbrodnię, choćby popełnioną przez kapłana-zakonnika, od prawdy, którą ogłosił nam Chrystus.

Wszak i co do tego, że kapłani mogą być sługami niegodnymi i złymi ludźmi, przestrzegł nas Chrystus nie tylko wyraźnie, ale nawet bardzo *dobitnie*. Posłuchajmy, jak o tem mówi w Ewangelii do rzeszy ludu:

„Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażę, zachowajcie i czyńcie, ale wedle *uczynków ich nie czyńcie*. *Albowiem mówią, a nie czynią*“.

A zwracając się do samych tych obłudnych kapłanów, gromi ich Chrystus wobec ludu słowami tak surowymi, jakich nie używał nigdy wobec innych grzeszników. Woła tedy w świętem oburzeniu:

„Biada Wam doktorowie i faryzeusze, *obłudnicy*, iż dawacie dziesięcinę... a opuściliście co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę. To trzeba było działać, a onego nie opuszczać“.

Wodzowie ślepi, którzy przedczacie komara, a wielbłąda połykacie.

Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudnicy, iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy — a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwej co jest wewnątrz kubka i misy, aby to co zewnątrz jest, czystem się stało:

także i wy z wierzchu się wprowadzicie ludziom zdacie sprawiedliwi; lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości...

Wężowie, rodzaju jaszczurczy jakóż ucieczecie przed sądem piekła“?

Tak gromił Chrystus obłudnych i złych kapłanów — a nam wszystkim dał raz na zawsze to polecenie: „Wedle *uczynków ich nie czyńcie*“!

To też jedno wysnuje z wydarzeń w Częstochowie każdy wierzący, że: „drapiestwo i plugastwo — brzydkość spustoszenia na miejscu świętem“, — zawsze jest możliwą na ziemi i mamy się nią *brzydzić*, ale z powodu złych, ludzi i kapłanów, nie

powinniśmy chwiać się we wierze lub opuszczać prawdę Bożą.

Przytoczyliśmy umyślnie słowa Chrystusa z Ewangelii — najpierw dlatego, że w takich wypadkach jak częstochowski, nie wystarczy żadne słowo ani tłumaczenie ludzkie, ale stanowcze jest tylko to słowo: „*albowiem muszą przyjść zgorszenia*“.

Powtóre ta przestroga Chrystusa przed nieuniknionem zgorszeniem, przypomina *wszystkim wierzącym* ważny i konieczny, a jednak tak powszechnie zaniebawiany *obowiązek*: czuwania nad tem, iżby nie dopuszczać do zgorszenia i za wczasu im zapobiegać.

Tego obowiązku prawie *nikt* u nas nie spełnia! Jedni nie troszczą się wcale o to, co się dzieje w Kościele, a nawet nieraz cieszą się, gdy się dzieje niedobrze. Inni znowu w przesadnej, słusznie klerykalizmem zwanej, gorliwości, wszelką krytykę i wszelkie wytykanie wad i błędów w duchowieństwie, piętnują jako obrazę samego Kościoła i brak religijności.

Jeden i drugi kierunek jest szkodliwy i doprowadza do tego, że złe może się bezkarnie rozszerzać, że wrzód często nabiera długi czas, zanim pęknie.

Ludzie są ludźmi tak samo pod murem jak pod habitem zakonnika — a więc nad wszystkimi musi być *kontrola społeczna i publiczna*. A tej kontroli ze strony uczciwej i wierzącej społeczności nie było i niema. Pozostawia się ją socyalistom i innym bezbogom — lecz ta kontrola jest właśnie *bezszykowna*, bo trudno prawdę rozróżnić od obelgi i rozmyślnej złośliwości.

Nowa sztuka p. Stapińskiego.

Przez pewien czas w ostatnich latach płynęła ropa naftowa w okolicach Drohobycza i Borysławia tak obficie, że przedsiębiorcy nie mogli jej ani wywieźć ani sprzedać — a nie mogli też płynącej ropy zatrzymać, w skutek czego byli narażeni na

przewodniczącego, na którego przedstawił
naczelnik gminy Grębowa, p. Dola. —

Dok. nastąpi.

Przed sąd uczciwych ludzi!

Ks. Mytkowicz, Holeksa i cała Spółka wydawnicza „Głosu narodu” — świadomie i rozmyślnie zatrzymuje mi przeszło 6 tysięcy koron, które w wydawnictwo „Głosu narodu” włożyłem, a które już od roku sądowymi wyrokami zostały mi przyznane! Ci *antisemici* tedy mnie i tych, którym ja jestem winien krzywdą gorzej, niżby to uczynił prosty lichwiarz. To wezwanie przed sąd uczciwych ludzi będę powtarzał, dopóki ich nie ruszy wstyd — bo na sumienie ich już przestałem liczyć.

W Białej dnia 30. października.

Ks. Stanisław Stojalowski.

Kronika.

Bielsko-Biała. Spis ludności. Co dziesięć lat odbywa się w całej Austrii spis ludności. Tegoroczne liczenie odbędzie się, dnia 31. grudnia. Każdorazowy spis poprzedza uzupełnienie konskrypcji domów. Taki spis ludności ma bardzo wielkie i doniosłe znaczenie pod względem politycznym, narodowym, społecznym i gospodarczym dla naszego społeczeństwa na kresach rozsiadłego. Dzisiejszy świat hołduje zasadzie „siła przed prawem”. O ile zatem my Polacy wykażemy przy tegorocznym spisie liczebną siłę, o tyle też będą się z nami liczyli nasi przeciwnicy. Nie wolno nam Polakom uroić i stracić ani jednej duszy polskiej. Wszyscy mówiący po polsku muszą zostać zapisani jako Polacy. Dopilnowania tego obowiązku narodowego wzięły na siebie w Bielsku-Białej *Koła „Tow. Szkoły ludowej”*. Ponieważ w Biel-

sku spis będzie się odbywał w ten sposób, że każdy gospodarz domu otrzyma dla swych domowników osobne arkusze spisowe, które powinien wypełnić ojciec rodziny, więc Koło bielskie rozeszła w pewnym dniu kilkunastu mężów zaufania, którzy te arkusze wypełnią. Naszych czytelników zaś z Bielska prosimy, by już teraz rozpoczęli gorliwą agitację w tym względzie między swoimi znajomymi, ażeby każdy przechował ten arkusz spisowy starannie i dał go tylko przez męża zaufania Koła T. S. L., który się wykaże legitymację, wypełnić.

— *Pierwsza lekcja „Kółka mowców”* odbędzie się we czwartek 3. listopada w Domu polskim. Termin zgłoszeń upływa z dniem 3. listopada. Późniejsze zgłoszenia uwzględnione być nie mogą. Kurs potrwa najdłużej trzy miesiące. Nauka bezpłatna.

— *Sokół w Bielski* urządza w niedzielę 15. listopada w „Domu polskim” wieczorek grunwaldzki, na który się złożą: słowo wstępne, deklamacja, śpiew, ćwiczenia druchów i przedstawienie amatorskie p. t. „Wó z Drzymały”.

Wydział prosi wszystkich rodaków z Bielska-Białej o łaskawe poparcie i liczne przybycie. Początek uroczystości o godzinie 6. wieczorem.

— *W każdy piątek* odbywają się zgromadzenia robotnicze. Wydział Związku chrześcijańskich robotników i robotnic uprasza o jak najliczniejszy udział.

— *Komisya gospodarcza* „Domu polskiego” wzywa szanowne Wydziały związków siedzibę w „Domu polskim” mających na *wspólne posiedzenie w Dzień zaduszny* 2. listopada na godzinę 8-mą wieczór. Pod obrady przyjdą: wewnętrzne odnowienie „Domu polskiego” i naprawa inwentarza; wzajemne stosunki poszczególnych związków, względem siebie i komisji gospodarczej.

Posiedzenie wydziału „związku chrześc. robotników i robotnic” odbędzie się w *Dzień Zaduszny* w „Domu

polskim“ o godzinie 1½7-mej wieczorem. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Proszę zatem szanownych p. p. wydziałowych o niezbędne przybycie.

Jan Urbańczyk, prezes.

Lodygowice. Przeczytaliśmy Wieńca z 18 września gdzie opisane przeniesienie ks. Kotarby z Łodygowic. Mieliśmy zamiar zaraz napisać o tem Księdzu Redaktorowi i prosić go o ogłoszenie tego w gazetce, ale chcieliśmy spełnić wolę samego ks. Kotarby, który nas prosił na odchodnym, żebyśmy, nic do gazet o nim nie pisali. Skoro jednak robotnicy nasi napisali już o nim, musimy i my reszta parafijan podziękować mu publicznie za jego krótką ale wielką nad nami pracę. Najpierw więc dziękują ci Wielebny Księżu Katecheto dzieci szkolne, którym się cały oddałeś. Za twojem staraniem mają dziś przepiękny sztandar szkolny. Tyś uczył je kochać Boga, bliźnich i Ojczyznę, a na ugruntowanie swej nauki zaprowadziłeś ich w tak wielkiej liczbie w czerwcu tego roku do Krakowa. To też nie mogą cię te dzieci zapomnieć i choć dziś mają też dobrego i świętobliwego katechetę płaczą zębami i modlą się co dzień za ciebie. Serdecznie ci też dziękuje czcigodny Księżu, były nasz prezesie młodzież dorastająca, którą umiałeś dziwnie skupiać i pobudzać do kształcenia się w czytelnicy przez ciebie podźwignionej i w nowo założonym towarzystwie śpiewackim. Dziękuję ci miejscowa ochotnicza straż pożarna żeś jej dopomógł w zakupieniu pięknego sztandaru i w urządzeniu tak korzystnej dla niej uroczystości poświęcenia tego sztandaru. Również ochotnicza straż pożarna w Rybarzowicach tobie jako prezesowi ma do zawdzięczenia że dziś powstała na nogi i sprawiła sobie piękną sikawkę, a ochotnicza straż pożarna w Godzieżkach nigdy nie zapomni o swym czcigodnym założycielu prezesie i dobrodzieju; założona przez ciebie w Godzieszkach Czytelnia ma dziś 200 książek. Gmina Kalna długo będzie wspominać twe imię zato, żeś tak energicznie dopomagał jej do wybudowania pięknej kaplicy. Ale przede wszystkim odczuwają brak ciebie chrześcijańscy robotnicy tutejsi; tyś bowiem

był ich doradcą i prawdziwym przyjacielem. Nie było żadnego zgromadzenia robotniczego na którym byś ty czcigodny księżu nie był obecny i nie przemawiał. Pamiętamy jeszcze świeżo twoją zachętę do głosowania na chrześcijańsko społecznych kandydatów do sądu przemysłowego w Bielsku. Dobrze widzieliśmy jak krótka twoja przemowa do ludu wystarczyła by nie dopuścić w Łodygowicach do zapowiadzanego zgromadzenia demokratycznego. A my wszyscy nie zapomniemy twych pięknych kazań i przemówień i pójdziemy za twojemi wskazówkami dalej. Dziś zaś żegnamy cię słowy „Bóg ci zapłać zato wszystko“ „Bóg ci zapłać stokrotny“. Pamięć po tobie nie wygaśnie u nas nigdy. Szczęść ci Boże w dalszej pracy!!

Parafianie.

Kto dostaje koncesye szynkarskie?

Z Sanoka donoszą, że w powiecie sanockim na 172 koncesyi w rękach polskich pozostanie zaledwie 20 koncesyi, a 20 otrzymali Rusini. W samym Sanoku będzie na przyszłość 21 żydowskich szynków, a chrześcijańskich tylko — 1. W Bukowsku nie otrzymał koncesyi ani jeden chrześcijanin.

Zgon śp. Smołuchowskiego Wilhelma.

Umarł w Wiedniu 24. września 1910 radca dworu w kancelaryi gabinetowej Cesarskiej, opatrzony św. Sakramentami w 81. roku życia wielki patriota polski najszczerzy przyjaciel ludu polskiego, i ubył kolonii polskiej w Wiedniu jeden z niewielu weteranów pracy obywatelskiej skromnej i niegłośnej, a pełnej serca i szczerego — bo w głębi zachowanego patriotyzmu. Gdzie mógł — pomagał, a w czasie urzędowania w najbliższym otoczeniu Cesarza, gdzie rzesze się zgłaszały do audjencji udając się w sprawach rozpaczliwych do łaski tronu — śp. nieboszczyk radził i bardzo często umożliwiał nawet otrzymanie powrotu, nie rzadko do Wiednia piechotą przybytych z kraju włościan. — Nie był uroczystości w stow. polskich w Wiedniu, w którychby śp. nieboszczyk z dostojną małżonką nie brał udziału, a ofiarność jego na gwiazdkę dla dzieci polskich powszechnie była znaną.

Śp. nieboszczyk śpi snem wiecznym pod grudką ziemi poznańskiej, przywiezionej z cmentarza pobornadyńskiego z Poznania do Wiednia, pochowany na powszechnym cmentarzu wiedeńskim, którą syn zmarłego Tadeusz posypał nieboszczkowi na oczy. Pozostała wdowa pani Radczyńska z dworu Teofila z Szczepanowskich urodzona w Poznaniu, zaznaczyła działalność swoją w kolonii polskiej wiedeńskiej tem, że razem z śp. panią Kłóskowską i z zasłużonym jej mężem przed 25. latami (1887 do 1897 r.) pierwszą założyła w Wiedniu szkołę polską i udzielała nauki działy polskiej. —

Historia rekruta. Z Wiednia donoszą: 23-letni Dymitr Percyszyn z pod Przemyśla stawał wczoraj przed sądem wiedeńskim oskarżony o usunięcie się od poboru. Percyszyn opowiedział istną tragicomiczną odyssęję. Pracował w Niemczech, skąd chcąc stawić się do poboru pieszo, doszedł do Pragi. W Pradze powiedziano mu, że ma jechać do Przemyśla. Kiedy oświadczył, że nie ma pieniędzy, powiedziano: A to idź sobie pieszo. Tak doszedł do Krakowa. Tu zwerbował go p. Skołyszewski na robotnika do Dijon, we Francji. Na zapytanie przewodniczącego, czy p. Skołyszewski pytał go, czy jest popisowym, zapewnia, że nie. Po roku pobytu w Dijon, kiedy p. Skołyszewski przyjechał na inspekcję, oświadczył mu, że koniecznie chce wrócić do popisu. Ale p. Skołyszewski miał mu powiedzieć, że musi pozostać na robocie. Uciekł więc do Paryża, stamtąd pieszo do Monachium. W Monachium udał się do austro-węgierskiego konsulatu, ale tam jak opowiada, dano mu 50 fen. i wyrzucono za drzwi. Doszedł do Czech, gdzie stawił się do żandarma, ale znowu powiedziano mu, że jego służba nikogo nie obchodzi. U wszystkich po drodze żandarmów meldował się, ale żaden go nie

chciał aresztować. Wreszcie w Wiedniu przystąpił do policyanta i oświadczył: Jestem popisowy, ginę z głodu, albo mnie aresztujcie, albo skoczcie do wody. To dopiero pomogło. Od dwóch miesięcy siedzi w areszcie śledczym. Opowiadanie jego wywarło wrażenie: uchwalono odroczyć rozprawę, aby całą sprawę bliżej zbadać.

Z rozpaczny niezwyklej zaiste operacji dokonał sam na sobie Wiktor Adam, magazynier w Szczakowej, cierpiący za przepuklinę. Oto w przystępie rozpaczny przeciął sobie brzuch, następnie część wypadniętych jelit odciął brzytwą, a ranę zaszył zwykłą nitką. W stanie bardzo niebezpiecznym przywieziono Adama ze Szczakowej do Krakowa. Pogotowie ratunkowe odwiozło chorego do szpitala św. Łazarza na oddział chorób wewnętrznych, gdzie lekarze natychmiast przystąpili do operacji. Adam umarł.

Tygodnika Narodowego ilustrowanego, wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2 (cena rocz. 9 kor., półrocz 4,80, kwartalnie 2,40), wyszedł z druku nr. 41 i zawiera: Więcej rozważ. Podniesienie rzemiosła. Ziemia krakowska kolonią Prusaków? Szanuj mowę ojczystą. Zabytki ziemi Wieluńskiej. Źródła zwyrodnienia. Śpiewająca góra. Uniwersytet małżeński. Tajemniczy cień. Jak się reklamują pisma amerykańskie. Winda. To i owo: Pomysłowy kupiec. — Nieprawomyślne gołębie. — Rachunek milionerki amerykańskiej. — Zecer — doktor. — Papierosy mrs. Longworth. Dla rozrywki: Przytomny solenizant. — Łamiągówka do nagrody. — Rozwiązania.

Dział powieściowy: Wrzos. Wspólnik garbarza. Przygody brygadiera Derarda. Tułacz.

Dział kobiecy: Armia dziewczęca w Anglii. Dom i kuchnia. Humorystyka.

Dział ilustrowany: Chodkiewicz pod Chocimem. Światło świata. Plantacye i sprzęt róż w Bułgarii. W Jesieni.

Dobry apetyt!

Zdrowy żołądek mamy, a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści odkąd używamy przeczyszczających pigułek rabarbarowych Feller z marką „ELSAPILLEN”. Radzimy Wam z doświadczenia spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie, 6 pudełek 4 koron. Wytwarza E. V. FELLER, w Stubicy Elsaplac Nr. 18. Kroacza,

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.



Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

 Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie. 

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż ol ska“ zaliczyła do bojkotu.

Tkálnia Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w KORCZYNIĘ koło Krosna Galicya.

W wyroby tkackie bogaty
Polecam płótna i bławaty
Sztirtingi, oksforty i weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby:
Obrusy, ścierki, ręczniki
Kamgarny, cągi i piki
I tak dalej — i tak dalej
To wszystko się samo chwali. —
Bo to nie żydowska lichota
Lecz ręczna, trwała robota.

Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie
Co odemnie sprowadzicie
To już zawsze całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie.
Bo Ojczyzna na tem traci
Kto żydów i Niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie
Każdy bezpłatnie dostanie.
Aby zaś dogodzić gospodyniom,
Nie nadajacy się towar wymieniam.

ks. biskupa-sufragana Andrzejewicza nie ma swego zwierzchnika właściwego, a rządy dyecezyjne sprawuje tymczasowo ks. prałat Dorszewski.

Kto temu winien, że zarówno archidiecezyja gnieźnieńsko-poznańska jak i dyecezyja gnieźnieńska są dotąd osierocone?

Wchodzą tu w grę względy polityczne. Rząd-pruski dąży do zniemczenia naszych kapituł. Wie on, że lud polski stoi twardo przy duchowieństwie i dlatego za pomocą księży sobie podległych, pragnie lud nasz pchać w paszczę germanizacji. Wszystkie kapituły dyecezyjne naszych pod Prusakiem już prawie zniemczone

Upatrzonem przez rząd pruski kandydatem na tron arcybiskupi był i jest ks. kanonik dr. Sander w Gnieźnie, dawniejszy proboszcz wojskowy we Wizbadeń. Ksiądz ten jakby ulany dla rządu; w uroczystościach pruskich bierze udział, wywiesza chorągwie pruskie i nie tai się z tem, że jest przeciwnikiem Poiaków, Ks. dr. Sander, nie władając dobrze językiem polskim, zanim został kanonikiem, był pewien czas w klasztorze Kapucynów w Krakowie, gdzie uczył się czytać i pisać po polsku. Otóż ks. Sandera przedstawił rząd pruski Ojcu św. jako kandydata na osierocony tron arcybiskupi.

Ojciec św. zaznaczył, że ks. dr. Sander arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim być nie może, bo zamianowanie księdza Niemca arcybiskupem w archidiecezyji gdzie dwie trzecie katolików Polaków przyniosłoby niewątpliwie szkody Kościołowi.

Tymczasem ks. biskup-sufragan dr. Likowski w Poznaniu otrzymał z Rzymu pozwolenie do wykonywania także czynności, które dotąd jedynie arcybiskup mógł być załatwiać. Naprzykład obsadzanie wolnych kanonikatów spoczywa obecnie w ręku ks. biskupa Likowskiego. Wobec takich stosunków tron arcybiskupi archidiecezyji gnieźnieńsko-poznańskiej może być osierocony jeszcze długi czas.

Królestwo polskie. Ks. biskup Zdzitowiecki, do którego dyecezyji należy Częstochowa, odebrał jak wiadomo zarząd

świątyni Częstochowskiej księżom Paulinom — i oddał go księżom świeckim.

Ponieważ w tej sprawie nie porozumiał się przedtem z rządem rosyjskim, więc ministerstwo rosyjskie przysłało z Petersburga delegata swego z departamentu obcych wyznań, który zniósł to zarządzenie biskupa, przeprowadził sam śledztwo i rewizję ksiąg klasztornych i skarbcza; a skarbiec opieczętował.

Ubolewać trzeba, że się tak stało — a szkoda wielka, że ks. biskup w swem rozgoryczeniu i żalu, nie przewidział, że rząd rosyjski tak uczyni, gdy o krokach biskupa nie będzie zawiadomiony. —

Austria-Węgry. Przedłożony obradującym we Wiedniu delegacyom budżet wspólnych wydatków i dochodów wykazuje za r. 1910 ogólne wydatki w wysokości 423.459.600 k. Z tego wypada na ministerstwo spraw zagr. 15.185.921 (więcej 1.519.827 K. w porównaniu z rokiem ubiegłym), na *armie* ogółem koron 336.570.667 (więcej 11.725.522) a mianowicie zwyczajne wydatki 326.497.077 kor. (więcej 14.018.662), nadzwyczajne wydatki 10.073.590 (mniej 2.293.140) — na marynarkę ogółem 66.757.210 (więcej 3.310.350 koron). a to zwyczajne wydatki 60.912.410 (więcej 1.925.100), nadzwyczajne wydatki 5.844.800 K. (więcej 1.394.250).

Po odciągnięciu obliczonych na 160 mil. 911 tyś. 929 nadwyżek cłowych, pozostaje do pokrycia przez dodatki według kwoty 262.547.671 Koron z tego wypada na Austryę 166.980.319 (więcej 4.481.321), na Węgry 95.567.352 kor. (więcej 2.564.781).

Wydatki na wojsko i zakłady w Bośni i Hercegowinie wynoszą 8.384.359 kor. (więcej 317.350). Ogółem wydatki Bośni i Hercegowiny obliczone są na 74.521.960, własne dochody na 84.276.409 (nadwyżka 9.754.449 kor.).

Czytajcie i rozszerzajcie „Wienca-Pszczółkę“

przysyłajcie i prenumeratę, którzyście
dotąd jej nie zapłacili.

Głosy ludu.

Poświęcenie szkoły ludowej i kamienia węgielnego pod kościół w Rybarzowicach.

W niedzielę 23. października odbyło się w Rybarzowicach, rodzinnej wiosce pośła p. Ludwika Dobii uroczyste poświęcenie kościelnego kamienia węgielnego i nowego budynku sześcioklasowej szkoły ludowej przez ks. dziekana Jana Miodońskiego z Łodygowic. Z zaproszonej przez komitet inteligencji przybyli: radca dworu Dr. Zalewski, inspektor rady szkolnej krajowej, starosta bialski p. Maciej Biesiadecki, starosta żywiecki p. Porth, marszałek bialskiej rady powiatowej p. Dr. Łazarzski, poseł do rady państwa p. Wiącek, delegacya bialskiej rady miejskiej z burmistrzem p. Gürtlerem, delegacya bialskiej rady powiatowej, notar z Białej Dr. Myciński, dyr. Banku kraj. p. Brodacki, dyr. polskiego gimnazjum w Białej p. Stein, dyr. szkoły polskiej w Białej p. Bobak, dyr. szkoły realnej z Żywca, ks. ks. katecheci z Białej Szneider i Paciorek, ks. ekspozyt z Buczkowic Lenart, lekarz Dr. Miodoński z Buczkowic, p. p. kierownicy szkół z gronem nauczycielskiem z okolicznych wiosek, kilku naczelników gmin i strażę pożarną w komplecie z Buczkowic, Szczyrku, Bystrej-Wilkowic, Łodygowic i Rybarzowic. Ludu zgromadziło się blisko 5 tysięcy.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. katecheta z Łodygowic, a kazanie wygłosił ks. dziekan Miodoński. Kaznodzieja przemówił wszystkim zgromadzonemu do serca na temat słów św. Ewangelii „o wskrzeszeniu córki Jairy“ to znaczy: *życie i śmierć duszy ludzkiej*. Po odśpiewaniu przez lud litanii Lorytańskiej i „Pod Twoją obronę“ wyszła procesya z sztandarami i chorągwiemi ku kamieniowi węgielnemu. Podczas poświęcenia tegoż lud śpiewał „Kto się w opiekę“ a podczas podpisywania aktu założenia śpiewano „Serdeczna Matko“. Akt wmurowany w kamień węgielny

brzmi: „Roku pańskiego 1910 w dniu 23. października za czasów panowania cesarza Fr. Józefa I., kiedy naczelnikiem rządu królewskiego w Królestwie Galicyi był Dr. Michał Bobrzyński, a marszałkiem krajowym hr. Stanisław Badeni, naczelnikiem gminy Rybarzowic Michał Kubica, dziekanem i proboszczem parafii Łodygowice, do której Rybarzowice należą, ks. Jan Miodoński, posłem do rady państwa, urodzony i zamieszkały w Rybarzowicach p. Ludwik Dobija, poświęcony został w obecności podpisanych *kamień węgielny* pod kościół w Rybarzowicach“ — następują podpisy. Ofiara złożona przyniosła kilkaset koron.

Następnie udali się wszyscy uczestnicy don owego budynku szkolnego, przy którym po poświęceniu wygłosił ks. Dziekan płomienistą przemowę na temat „oświata i praca narody w z bogaca“. Po tem przemówieniu, nagrodzonym rzesistemi oklaskami, zagrała muzyka „Jeszcze Polska nie zginęła“. — Jako drugi przemawiał poseł p. Ludwik Dobija. Będąc zarazem przewodniczącym rady szkolnej miejscowej dał obszerny pogląd na postęp oświatowy w Rybarzowicach, skreślił warunki ciężkie, pod jakimi oświata się przedzierała przez ołowiane chmury ciemnoty i uprzedzenia względem szkolnictwa i kultury. Przemowę swą zakończył p. poseł okrzykiem na cześć cesarza Fr. Józefa I. i muzyka odegrała jedną zwrotkę hymnu „Boże wspieraj, Boże ochroń“... — Następnie przemawiał radca dworu Dr. Zalewski jako reprezentant rady szkolnej krajowej. W słowach jego czuć było ciepło i gorącą miłość ku narodowi i drogiej Ojczyźnie — naszej kochanej Polsce. Oddając klucze w ręce kierownika p. Kosterki, upominał obecne nauczycielstwo, a zwłaszcza Rybarzowickie, by stańto na wysokości swego posłannictwa i godnie wypełniało swe obowiązki ciężkie i odpowiedzialne, lecz tak zaszczytne i podniosłe względem dziatwy, rodziny i całego społeczeństwa. — Na to p. Kosterka, kierownik, odpowiedział wzruszony i zaręczł, że oddane sobie klucze będzie strzegł, że wszelkie obowiązki, włożone na jego barki, będzie wypełniał z całą sumiennio-

ścią i prosi obecnych rodziców do wspólnej pracy nad wychowaniem drogiej, jemu powierzonej dziatwy i słowami „klucze te oddam po spodziewanej najdłuższej działalności mej niesplamione tak mi Matko Boża dopomóż”. — Piękną mowę wygłosił marszałek p. Łazarski i wniósł okrzyk na cześć błogiej pamięci pierwszego nauczyciela prywatnego św. pam. Jana Górniaka, którego zwłoki złożono właśnie przed trzema dniami do grobu. Pan Bóg nie dozwolił mu doczekać tej uroczystej chwili poświęcenia tego wspianego budynku szkolnego. Ostatni przemawiał Dr. Miodoński, lekarz z Buczkowic. Mowca rozwiódł się szeroko o rozwoju kulturalnym i oświatowym w Polsce od początku aż do naszych czasów. Mowca wołał: „rodzina jest podwaliną społeczeństwa” — „rodzina daje narodowi nowych członków” — „rodzina jest pierwszą szkołą i rodzina musi uzupełniać naukę szkolną. Bardzo pięknie to się słuchało z ust p. doktora, ale powinien sam swoją teorię przemienić w czyn i założyć ognisko rodzinne, bo może.

Gmina podejmowała gości wedle zaproszeń rozesłanych skromnie, lecz w rzeczywistości było to przyjęcie wspiane. Podczas uczt wygłoszone zostały toasty i o godzinie czwartej rozjechała się większa część gości, reszta zaś pod sam wieczór.

Ta podwójna uroczystość wywarła na wszystkich uczestnikach głębokie wrażenie i pozostanie po długie czasy w umysłach i sercach ludu.

— Przy tej sposobności zaznaczam, że jakiś niepowołany korespondent zamieścił w jednym z ostatnich numerów „Ojczyzny” korespondencję z Rybarzowic, czyniąc posłowi p. Dobii zarzut, że troszczy się zbytnio o budowę nowych szkół w powiecie białskim, ale jako poseł i członek rady szkolnej okręgowej dopuszcza, że w tych szkołach uczą nauczycielki, wyszłe z seminarium Sióstr św. Hildegardy. Otóż zdaniem mojem ludność białska tak z miasta jak i z powiatu ma wszelkie prawo, aby dzieci jej dopuszczone były do stanowisk u siebie. Niechaj korespondent postara się najpierw o wybudowanie polskie-

go seminarium żeńskiego w Białej, a żale jego byłyby usprawiedliwione. —

Wiec, „związku narodowo-ludowego” w Grębowie.

W dniu 29. września, w święto Michała odbył się wiec „związku narodowo-ludowego” w Grębowie, w powiecie tarnobrzskim.

Należy przypomnieć że powiat tarnobrzski, to gniazdo „Kanarków”. Stary Kanarek z handlarza gęsi — i liweranta „faszyn dla regulacyi Sanu” dorobił się w krótkich latach takiego majątku, że połknął kilku obszarników - szlachciców i posiadał 14 folwarków w powiecie tarnobrzskim:

Niedawno, bo gdy się ruch ludowy i wiecowy zaczynał w tarnobrzskim powiecie, głośna była sprawa rozmaitych nadużyć i szacherek przy dostawie faszyn. Doszło do tego, że wdrożono śledztwo policyjne i sądowe, a zanosilo się na nieprzyjemne dla Kanarków rzeczy.

Lecz Kanarek, to jest żółty ptaszek, a żółty kolor to podobny do złotego koloru, więc jak zaczęły się Kanarki ruszać, stał się cud! Wszyscy ci, co robili przy faszynach i którzy więcej wiedzieli, niż Kanarkom było potrzebne, pewnego poranku zginęli z powiatu tarnobrzskiego bezpowrotnie. Broń Boże, nikt ich nie zabił, owszem dostali oni dobrą wyprawę i wynieśli się do Ameryki i słych o nich zginął do dzisiaj. A z ich wyjazdem upadła też sprawa śledztwa z powodu rozmaitych macherek przy dostawie faszyn. Kanareczki sobie „zaspiewali wesoło” — a najfajniejszy z nich „Mojsie” zaczął się bawić „w politykę i w fabrykę”. Nu — ale fabryka to nie zawsze jest „git geszeft” — bo potrzeba mieć dwie rzeczy: „mądre kepele — i pełny worek” — a któreś z tych dwu rzeczy zabrakło „Mojsiowi” — więc na fabryce zrobił po wieku: „benkele” czyli zbankrutował, a pozostał przy samej polityce, zwłaszcza, że mu podobno, żydowska: „Alians Izraelit” wyznaczyła miesięczną pensję na zwalczanie „gojów”.

Mojsie tedy razem „z tateleben“ każdy na swój sposób obrabia *głupie goje*.

Tatele bawi się „w Jaśnie Wielmożny pan“ — i daje „na biedny goj“ od wypadku rozmaitego rzeczy: korony, drzewo, paszę i t. p., aby goj myślał, że wun to robi wszystkiego z samej czystej miłości dla Polaczków.

Jaśnie Mojżesz Kanarek zrozumiał, że ze wszystkich polityków w Galicyi „najlepsze geszefta“ umie robić p. Stapiński — a że przy nim można się najprędzej czegoś dochrapać, więc został jego *adju tant* em przybocznym — i „wiernikiem“ od wszystkich interesów.

Jedzie Stapiński do Wiednia — jedzie i Mojsie Kanarek; jedzie p. Jan do Wiednia, to tam również spieszy p. Kanarek, bo przecie w Wiedniu jest centralna kasa — i główne miejsce wszelkich handli i handeleków politycznych — a gdy p. Jan udaje się do Lwowa, zjawia się tam i Mojsie Kanarek, obo pod „Kawkami“ zawsze znajduje się jakaś kruszyna.

A gdy Stapiński był w kłopotach i zbierał swoich ciurów w Tarnowie, to p. Mojsie Kanarek, zebrał wszystkich fernali i pastuchów z folwarków swego tate — i przywiósł je na pomoc p. Stapisowi.

Z wdzięczności za tak wałą przysługę zamianował p. Stapiński swego adjutanta Mojsie Kanarka: „*głównodowodzącym* regimenterem ludowców na powiat tarnobrzeski!“

A ludowcy w Tarnobrzeskim okazały się, o hańbo! — aż takimi już ślepcami i ciurami p. Stapińskiego, że „żyd, Mojsie Kanarek został im nadany na przewodnika“. —

I burszował Mojsie Kanarek po powiecie, rozsyłał pod swoją firmą rozkazy ludowcom — aż zaprowadził chłopą polskiego i posła-ludowca aż pod ten pręgierz hańby, że w „Grębowie przewodził wiecowi ludowców żyd“ jak o tem pisaliśmy.

Wtedy dopiero otworzyły się niektórym oczy — a w sercach żarła ich hańba — więc postanowili w tym samym Grębowie zmyć i rzucić z siebie to piętno hańby,

czempredzej — i zaprosili na wiec do Grębowa posła swego Wojciecha Wiacka, ks. Stojałowskiego i posła Dobiję.

P. Mojżesz wiedział o tym wiecu, czego dowodem, że przysłał całą paczkę służby swej dworskiej pod wodzą prywatnego nauczyciela Łackiego, z poleceniem, aby ten wiec albo rozbito, albo czynili na nim jakieś wstręty.

Po nabożeństwie zeszło się ludu moc, nie tylko z Grębowa, ale też z okolicznych wiosek przed domem gminnym, czekając na otwarcie zgromadzenia.

Po chwili przyszli trzej posłowie: Wiacek, Dobija i ks. Stojałowski. Ten ostatni zagaił zgromadzenie pozdrowieniem chrześcijańskim i dłuższym wstępem. Przypomniawszy na początku, że był przed 9 laty w Grębowie — i wtedy na zebraniu toczył się o to spór, czy lud ma się jednaczyć w stronnictwie chrześcijańsko-ludowem, czy w stronnictwie ludowem? Ten spór trwa dotychczas, bo chociaż ludowcy chwalą się, że mają cały lud za sobą, to nie jest to prawdą — gdyż znaczna część ludu stoi dotychczas wiernie przy chrześcijańskim i narodowym sztandarze. W niektórych powiatach — i tu w Grębowie zawierzyła ludność „*ludowcom*“ — lecz powiedźcież mi, pyta ks. Stojałowski, cóż macie z tego za pożytek? Może niektórzy ludowcy uchwycili dla siebie pewne korzyści — lecz nie chodzi o to, co zyskał ten lub ów ludowiec, lecz w czem się ogólna dola ludu poprawiła?

Musicie przyznać, mówi mowca, że przez rozdział, wprowadzony przez Stapińskiego i ludowców nie zyskał lud zgody, a te rozmaite ciężary i uciski, które gnioły lud włościański tak samo go gnębią do obecnej pory. A stało się to głównie dlatego, że lud zamiast iść zgodnie, właśnie się rozdzielił, i dziś chłop z chłopem walczy. Rozwiodłszy się o szkoda tych, braku jedności — zachęcał w końcu mowca do zgody i wspólnej pracy i w imię tej zgody praojców też, aby takiej zgody i wyrozumiałości wzajemnej wzorem było dzisiejsze zgromadzenie — a wybór

wielkie straty — nie mając gdzie podzięć ropy.

Zaczęli tedy kołatać do Sejmu i rządu o ratunek — który miał im być udzielony najpierw przez zbudowanie „zbiorników” — w którychby ropę można przechowywać, a powtóre przez to, żeby rząd maszyny ciągnące pociągi kolejowe, opalał ropą zamiast węglem.

Rząd na te żądania za staraniem Koła polskiego się zgodził — a w szczególności zobowiązał się kosztem kilku milionów wybudować zbiorniki.

Budowę tych zbiorników oddano za pewną umową: „Związkowi naftowemu” — przyczem Związek zobowiązał się budowę tę wykonać za bardzo niską cenę. W Związku nafciarzy jest bardzo dużo żydów, a dwaj dyrektorowie: „Wasserberger i Goldhammer” są żydami. Podali oni ceny za budowę zbiorników tak niskie jedynie dlatego, ażeby odstraszyć innych przedsiębiorców — i budowę tę pozyskać dla siebie.

Zbiorników tych miało być 28, a z tej liczby oddał „Związek” budowę 14 zbiorników innym przedsiębiorcom, aby je mógł na czas wykończyć.

Gdy robota się zaczęła, a rząd posłał swoich dozorców, aby tej budowy pilnowali, okazało się, że za tak niską cenę nikt nie chciał przy tak ciężkiej robocie pracować — a więc, że tak Związek jak inni przedsiębiorcy nie będą mogli tej roboty wykonać bez ogromnej straty.

Wtedy to tak Związek, jak i owi przedsiębiorcy, budujący na swój rachunek 14 zbiorników zwrócili się do rządu i za pośrednictwem Koła polskiego żądali, aby im rząd do umówionej poprzednio ceny dołożył tyle, aby bez straty dokonać mogli budowę zbiorników.

Po długich targach i dochodzeniach rząd przyrzekł: „że dopłaci do budowy zbiorników” — przyczem oczywiście miał na myśli tych wszystkich, którzy zbiorniki budowali, a więc nie tylko Związek nafciarzy, ale i tych przedsiębiorców, którym Związek odstąpił budowę kilkunastu zbiorników.

W tym duchu działał tak rząd, jak prezes Koła dr. Głabiński — i inni posłowie, którzy się zajmowali tą sprawą.

Zajął się tą sprawą i p. Stapiński ale na swój sposób. Miał on mianowicie sprawdzić stosunek Związku nafciarzy do innych przedsiębiorców i przekonać się czy Związek wypłacił przedsiębiorcom, co się im należy. W tym celu miał pojechać do Borysławia, lecz jak twierdzą niektórzy wcale tam nie dojechał, tylko ze „Związkiem nafciarzy” — jak to zresztą sam przyznał zawarł ugodę, że Związek da na organizację ludowców 40 tysięcy.“

Do tych zaś, co obok Związku nafciarzy budowali zbiorniki wysłał p. Stapiński swego zaufanego, p. Krokierka z Krosna. Pan Krokierk oświadczył tym przedsiębiorcom, że jeżeli mu dadzą 33 procent, tj. 3-cią część uzyskać się mających pieniędzy, to dostaną i oni dopłatę z funduszu rządowego,

Przedsiębiorcy, jako ludzie niezamożni, którzy się już zadłużyli przy budowie zbiorników, nie chcieli się na to zgodzić, tembardziej, że wówczas nie było jeszcze wiadomo, ile rząd udzieli dopłaty.

Gdy tedy przedsiębiorcy pana Krokierka odprawili z niczem, stała się rzecz nadzwyczajna: p. Stapiński, nie mówiąc ani słowa z przedsiębiorcami sam, a nawet wiedząc, że Związek z nimi się nie obrachował, ani im nic nie zapłacił — oświadczył prezesowi Koła i całemu Kołu polskiemu publicznie, że już budujący zbiorniki przedsiębiorcy są zaspokojeni i nalegał na to, aby całą dopłatę do budowy zbiorników wypłacić „Związkowi nafciarzy” który mu dał 40 tysięcy, a o tych którzy budowali zbiorniki, a Krokierkowi jego nie chcieli nic dać głosił, że oni już „dosyć” zarobili — i żadna im się dopłata nie należy! — Tak to Stapiński za 40 tysięcy od „Związku nafciarzy” — chciał skrzywdzić biednych akordantów.

Szanownym Czytelnikom „Wieńca-Pszczółki” donosimy, że w zeszłym tygodniu numeru gazetki nie mogliśmy wydrukować i rozesłać.

Administracya.

M O W A

ks. pośta Stojałowskiego
w sprawie reformy wyborczej.

Wstęp. Z powodu reformy wyborczej przyszło w Sejmie lwowskim do wielkiego zamieszania — i zmarnowania czasu. Posłowie miejscy, zowiący się demokratami, a także ludowcy, chcąc się przypodobać głównie socyalistom, postavili wniosek „nagły“, ażeby wszystką pracę w Sejmie, a także uchwalenie budżetu odłożyć na bok, dopóki komisya reformy wyborczej nie przedłoży Sejmowi stanowczego projektu nowej ordynacyi wyborczej.

Nad tym wnioskiem rozprawiano w Sejmie trzy dni, z wielkiem rozdrażnieniem, — i wielką stratą czasu, gdyż po tem wszystkiem i po dalszych trzech dniach, zdała komisya sprawę o rozmaitych targach między stronnictwami i skończyła wnioskiem takim: „Komisya ma dołożyć starania, aby jeszcze w tej sesyi przysłała z projektem reformy wyborczej!“

Znaczy to, że po całotygodniowem gadaniu sprawa ani na włos nie posunęła się naprzód.

Z tego powodu ks. Stojałowski napiętnował w swej mowie to postępowanie:

Wysoki Sejmie!

Słuchając rozmaitych mowców z jednej i drugiej strony, przyszedłem do przekonania, że się przez trzy dni odbywał krwawy sąd nad prawicą, ponieważ wszyscy mniejwięcej mowcy w tym guście mówili, że za zwłokę w przeprowadzeniu reformy wyborczej odpowiadają konserwatyści.

Ja tu jestem jedynym członkiem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, którego podstawą jest sprawiedliwość; otóż rozważając długo nad tem, co ja mam powiedzieć, postanowiłem rozpocząć swe przemówienie od słów Ewangelii:

„Kto z was bez winy jest, niech pierwszy rzuci kamień“. Zdaje mi się, że ci wszyscy, którzy w tych dniach ten sąd krwawy nad prawicą odbywać chcieli, po-

wiedzieć sobie winni, jak to już uczynił p. Stapiński: „*peccavimus!*“ (zgrzeszyliśmy!) Jeżeli ordynacya wyborcza sejmowa przez 50 lat życia autonomicznego, dotychczas nie została zmienioną, to winniście wszyscy Panowie z każdego stronnictwa, nie wyjmując panów ludowców.

(P. Bojko: i ks. Stojałowskiego.) Ja tu nie byłem lub najczęściej byłem sam!

Nie powiadam, że konserwatyści są bez winy; owszem, powiem, że konserwatyści, jak w wielu innych sprawach, tak i w sprawie zwlekania reformy wyborczej są winni. My chrześcijańsko-społeczni stoimy na zasadzie ewolucyi (stopniowego rozwoju), więc i w tej sprawie reformy wyborczej od czasu — jak tu mamy głos, a to już chwała Boga przeszło lat 10 — żądamy zmiany ustawy wyborczej — i za pierwszym wstąpieniem naszym do tej Izby, postaviliśmy wniosek o reformę ordynacyi wyborczej. Wprawdzie nie takiej strasznej, nie cztero- czy już też pięcioprzymiotnikowej, bo jak wiadomo niedawno mieliśmy panny przed Sejmem, żądające jakiegoś dwupłciowego prawa wyborczego. (Wesołość.) Lat temu 12 o takich przymiotnikach nie myślałem, ale wskazywałem na to, że jest niesprawiedliwością — którą szlachcic piętnował na pierwszej sesyi tego Sejmu śp. Smarzewski, — wykluczać w kuryi wiejskiej obywateli, płacących najmniejszy podatek, zupełnie od prawa głosowania. Wołał temu lat 50 Smarzewski konserwatysta, że to krzywda, a wyście własnego szlachcica nie usłuchali. A gdy ja temu lat 10 wołałem tu: Naprawcie tę krzywdę wyrządzoną najliczniejszej — chociaż najuboższej części ludności to tak prawica — jak i lewica milczały i sprzeciwiły się temu. Czy wyście, Panowie demokraci, poparli ten wniosek, czyście głosowali za nim? Nie! A dziś podnosicie rzek o reformę wyborczą! Wam Panowie rozchodzi się o mandaty miejskie. Nie miałbym nic przeciw temu, gdyby każde miasto, które ma burmistrza chrześcijanina wybierało osobnego pośta. Ale ja się boję o miasta upominać, bo zwykle wychodzą

burmistrze, którzy zbyt często rodem nie są Polakami. —

(P. T. Staruch: ale za to są narodowymi demokratami.) To jeszcze o wiele gorsze, gdy odgrywają narodowców polskich, a są podszyci syonizmem.

Rozpoczął się tu od paru dni sąd lewicy nad prawicą, a jakby na ironię losu prezesem tego krwawego sądu został p. Leo, który przeszedł z tamtej strony Izby na tę stronę i który wówczas kiedy to postawiono wniosek o rozszerzenie prawa wyborczego, zapewne najbardziej gardłował za jego pogrzebaniem.

To jest prawdziwa ironia losu! Jak to się zmienia!

(P. Fedorowicz: Tak, jak ks. prałat się zmienił.) To jest demokratyczny frazes. Chcę być delikatnym wobec p. Fedorowicza, bo komu innemu, choćby nawet p. Marszałek stuknął łaską, odpowiedziałbym po grubiańsku. To jest taki zwykły frazes socjalno-demokratyczny, który oczywiście dowodzi tylko zwyczajnej choroby demokratycznej, która też była powodem inscenizacji całego sądu krwawego.

Panowie demokraci bowiem, a osobliwie ci krakowscy, boją się socjalistów jak ognia i jak to słusznie korespondent „Czasu“ (z którym zresztą bardzo rzadko się zgadzam) napisał: „panowie demokraci ten tu sąd nad prawicą urządzili — li tylko dla kokietowania radykałów i socjalistów. — Panowie boicie się w miastach socjalistów, a ponieważ socjaliści wrzeszczą za czteroprzymiotnikowym prawem głosowania a teraz przyprowadzają nam oni jeszcze w dodatku niewiasty (bo to przecie socjalista Wityk prowadził te panie przed Sejm) więc skutek tego demokracja miejska chce teraz socjalistów przelicytować i woła:

„My także chcemy 4 przymiotnikowego prawa głosowania, my także gwałt potrafimy zrobić“. — I cóż to za mądrość wielka ta obstrukcja? To jest rzecz, do której nie trzeba sztuki, bo coś niemądrego, to byle kto potrafi. (Brawa).

Przecież w parlamencie, moi Panowie, nie najmądrzejsi ludzie, tylko właśnie najwięksi radykali, którzy nic nie umieją tylko

wrzeszczeć, robią obstrukcję. Zresztą znam tych obstrukcjonistów z obozu ludowcowego i socjalistycznego — z wieców. Nas się zjedzie na wiec n. p. 600., a oni przyjadą na furach, przywiozą 20 agentów parcelacyjnych albo socjalistów i wrzeszczą! Zwykle im powiadam: „Wstyďte się! Przywieźcie dwie baby z dziećmi i niech dzieci płaczą, to nie będziemy także mogli robić zgromadzenia, więc jeśli Was przyjdzie 20 to pewnie, że również nie możemy wiecować.

A wy demokraci sądzicie, że dokażecie sztuki, gdy zrobicie obstrukcję! To już dawno przed Wami byli tacy, którzy nawet nie mieli pretensyi do takiej inteligencji — a potrafili zrobić. (Wesołość). Więc i ja uważam to wszystko za środek tylko dla sceneryi tu wprowadzony, bo gdyby demokraci chcieli szczerze, tobyśmy dawno mieli reformę wyborczą.

Ale panowie demokraci, proszę się nie gniewać, gdy powiem, że zawsze można było przed Wami postawić literę k. A co to znaczy? konserwatywna demokracja. Wyście kiedy byli demokratami szczerymi? No, no, na to już jestem za stary, żebym w to wierzył. Jak ja zaczynałem chłopską robotę i kiedym przyszedł z chłopem do demokracji to się skrzywił, jakby brzydka niewiasta przyszła do niego. (Wesołość). Albo jeszcze gorzej bo mi potem robił wyrzuty, że „z takimi jakimiś kożuchami wchodzisz na moje meble i moje salony. — Taki bywał miejski demokrat.

Nomina sunt odiosa, (nazwisk nie należy wymieniać) — ale opowiem taki wy-padek:

Jeden demokratą i nawet powstaniec był dziennikarzem w pierwszych latach, kiedym zaczynał ruch ludowy. Ten ciągle mię poniewierał za tę „chłopomanię“, jak nieraz sami demokraci się wyrażają, tak ci ja przy sposobności poszedłem do niego i powiadam: „Kolego czego ty właściwie chcesz odemnie? Co ja złego robię. Ja robię wiece — gazetkę wydaję — chłopom o polityce piszę“. A wtedy ten demokratą mi powiada: „Daj mi pokój z tymi chłopami, ja żadnemu nie wierzę. A

powodem tego było, że gdzieś podczas powstania chłopci go przegnali. I dla takiej osobistej racyi całej sprawie ludowej się sprzeciwiał? I takeście Panowie demokraci robili zawsze.

Jeszcze nie było p. Stapińskiego jakim urządzał agitację wyborczą, i wprowadzał pierwszych chłopskich posłów do Sejmu. Proszę przed każdymi wyborami o ile byłem wolny — bo tu niech mi będzie wolno powiedzieć, że, niech tam z Bogiem spoczywa, były namiestnik Badeni, starał się mię na każde wybory zamknąć. — Otóż o ile byłem wolny, tom obchodził wszystkie redakcye demokratyczne. A więc „Dziennik polski“ który wtedy niby był jakiś demokratyczny, bo teraz, czego i p. Federowicz nie zaprzeczy, chodzi po różnych obozach — i co jest prawdą notorycznie stwierdzoną i do Gazety narodowej, która wtedy nie była jeszcze taka konserwatywna, chodziłem i do Reformy i mówiłem im wszystkim: „dopomóżcie mi w ruchu ludowym, a dopiero tedy damy stańczykom rady, bo jak demokraci się nie ruszą, to ja sam z chłopami, za 50 lat nic nie zrobię“. — To cóż wtedy demokraci: powiedzieli? „My się zastanowimy“ — i do dzisiejszego dnia się zastanawiają. (Wesołość.)

I dziś jeszcze dalej idę, bo do tego czasu można było powiedzieć: „k.“ demokracja czyli konserwatywna demokracja, a dziś trzeba dodać: „c. k.“ demokracja, to znaczy albo cesarsko-królewska — albo całkiem kiepska, choć to na jedno wyjdzie. (Wesołość.)

Więc proszę Panów, proszę mię dobrze rozumieć, ja nie usprawiedliwiam konserwatystów. — To co kiedyś tutaj dopiero po doświadczeniu mówił p. Wassung, ileż to razy ja to wam mówiłem!

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)
Sejm od dwu tygodni nic prawie innego

nie robi, tylko radzi nad reformą wyborczą! Jestto także „obstrukcya“ — urządzona tym razem przez posłów miejskich i ludowców, którzy uchwalili, aby rozprawę nad budżetem odłożyć, a zająć się reformą wyborczą. Uchwała ta była nierozsądną i szkodliwą. Szkodliwą dlatego, że bez budżetu nie będzie należytego gospodarstwa w kraju, a różne potrzeby kraju i gmin ucierpią, bo nie będą mogły otrzymać potrzebnych im funduszy. Nierozsądną zaś jest ta uchwała dlatego, że skoro „polscy posłowie“ sami robią obstrukcye swojemu sejmowi — to tembardziej mogą to robić posłowie ruscy.

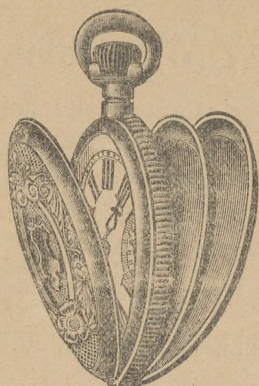
Zanosi się tedy na to, że tegoroczny sejm spełźnie na niczem, bo nawet kto wie, czy uchwali budżet. —

— Namiestnictwo wydało okólnik do starostów, w którym poleca im, aby przepisy ustawy na czas zarazy bydłowej obowiązujać, stosowali jak najłagodniej, aby nie narażać rolników na zbytne, a niepotrzebne straty i szkody. —

— JE. Arcybiskup lwowski Bilczewski wydał okólnik do Duchowieństwa, nakazujący, aby w dniu 30 bm. odprawiano we wszystkich kościołach nabożeństwo przeprasające i zadośćczyniące za obrazę Bożą, popełnioną przez zbrodnię w Częstochowie.

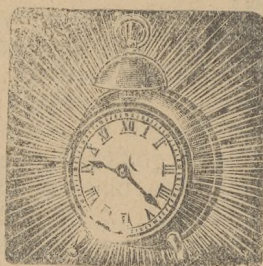
Z pod Prusaka. W sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska nie ma wciąż jeszcze swego właściwego zwierzchnika kościelnego. W styczniu roku 1907 kapituła poznańska i gnieźnieńska wręczyły komisarzowi rządowemu, naczelnemu prezesowi prowincji poznańskiej Waldowowi, listę kandydatów na tron arcybiskupi. Na owej liście znajdowali się między innymi ks. biskup-sufragan dr. Likowski z Poznania; regens seminarium duchownego w Poznaniu ks. prałat dr. Jażdżewski ze Środy; i ks. kanonik Kloske z Gniezna.

Już blisko cztery lata minęły od czasu wręczenia owej listy rządowi a tymczasem tron arcybiskupi wciąż jeszcze osierocony. Również i diecezja gnieźnieńska po śmierci



Każdy zegarek 8 dni

na
próbę.



**Prawdziwy, srebrny zegarek
remontoarowy c. k. stemplowany
dla panów, pań i chłopców**

w pojedynczej okładce	6 kor.
w podwójnej „	8 „
w 3 srebrnych okładkach	10 „
14 karatowy zegarek złoty	18 „
nikłowy „roskop“ zegarek	3 „
stalowy płaski	6 „
oryginalny „omega“	20 „

Budzik

19 cm z 1 dzwonkiem	2 kor.
z dwoma dzwonkami	3 „
w nocy świecący	4 „
z potrójną parą dzwonków	6 „
z mechanizmem bijącym	8 „
z mechanizmem grającym	10 „
łańcuszek srebrny	2 „
pierścionie srebrne	0 60
kolczyki srebrne	0 60

Jeżeli się coś niepodoba wymieniam o ile nie jest uszkodzone w przeciągu 8 dni, albo zwracam pieniądze z powrotem. Daję 3 letnią gwarancję na piśmie.

Wysyłam za zaliczką. Pierwszy i największy skład zegarów

Max Böhnel, Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27/2l.

Żądajcie mój wielki cennik na przeszło 5000 przedmiotów, który każdemu wysyłam darmo i franko.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.



Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we LWOWIE ul. Zygmuntowską 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi. Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Tanie pierze i puch.



1 kg. szare, darte 2 kor.
półbiałe K. 2'80; białe 4 K.,
bardzo dobre puszyste 6 K.;
najlepsze 8 K.; puch szary
6 K., biały 10 K. piersio-
wy 12 kor. Od 5 kg. począwszy posyłam
franko.

Wsypy z gęstego czerwonego nie-
bieskiego, żółtego albo białego nankingu:
pierzyna 180×116 cm, z 2 poduszkami
80×58 cm, wypełniona nowem, szarem,
wyczyszczonem i trwałem pierzem 16 kr;
— półpuchem 20 kr; puchem 24 kr; pie-
rzyna sama 12 kr, — 14 kr, — 16 kr; po-
duszka 3 kr. 3'50 i 4 kr; pierzyna 180×140
cm, 15 kr; 18 kr. 20 kr; poduszka 90×70 cm
albo 80×80 cm 4'50 kr, — 5 kr, — 5'50;
pierzyna spodnia z gardlu 180×116 cm,
13 kr; 15 kr. Wysyłam za zaliczką. Opako-
wanie darmo, a począwszy od 10 kr. franko.

Maks. BERGER Deschenitz Nr. 1132
(Las czeski). Cenniki materaców, koł-
der, poszew i innej pościeli darmo i fran-
ko. Jeśli się coś nie podoba zwracam
6—6 pieniądze.

=====

=====

Kancelarya adwokacka Dr. Aronsohna W BIAŁEJ

przeniesioną została do dawniejszego
lokalu przy ul. głównej Nr. 6. w no-
wym budynku banku związkowego
na I. piętro.

=====

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedynę źródło zakupna fabrykatów
swojskich jako to: **Maszyn do wy-
robu dachówek, cegieł i posadzek
cementowych, oraz form do wy-
robu rur betonowych** jest:

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna
fabryka maszyn i form dla przemysłu
cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement
pierwszej jakości wszelkich marek, cemen-
towe farby oszczędnościowe w różnych ko-
lorach, oraz oliwę do smarowania płyt —
wszystko po cenach najprzystępniejszych.
Przyjmuje reperacye wszelkich systemów
maszyn do wyrobu dachówek — oraz form
do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

=====

Tanie czeskie pierze do pościeli!



5 klg.: nowe darte 9'60 kor.,
lepsze 12 kor., białe puszy-
ste darte 18 kor., 24 kor.,
śnieżno białe, puszyste, darte
30 i 36 kor. Wysyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem.

Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów
12—4 przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Wyd. oraz Red. nac. ks. Stan. Stojalowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.

Dodatek do Nr. 43. Wieńca-Pszczółki.

ŚLUSARNIA

dla robót maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych, artystycznych i t. p.
pędzona siłą motoru w domu własnym ul. nad Auką l. 56. filia w rynku
(plac Józefa) l. 7. w BIAŁEJ.

Wykonuje wszelkie naprawy warsztatów tkackich, maszyn rolniczych, młynki
do mielenia zboża, nowe pompy, urządzenia wodociągowe, łazienki i t. p. roboty
kute w każdym stylu, kościelne krzyże, kraty, bramy, różne ogrodzenia kute
i siatkowe, okucia stylowe. —

Roboty konstrukcyjne: mosty, dachy, schody proste i kręcone, okna żelazne
w różnych stylach: wentylacje, łózka żelazne, skrzynie, narzędzia i t. p. —

Wszelkie roboty budowlane; również poleca pneumatyczne sprężyny do za-
mykania drzwi, różnej wielkości z 3 letnią gwarancją.

Zamówienia wykonuje według własnych projektów lub podanych wzorów.

Dziękując Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe zlecenia, polecając się
nadal łaskawym względem, ręczy za rzetelne i trwałe wykonanie powierzonych
robót, kreśląc się

Z poważaniem

L. Wymiatalek.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w BIAŁEJ, Plac Józefa, Nr. 12.

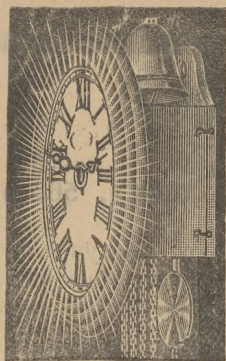
przyjmuje wkładki i oprocentowuje je z dniem złożenia po $4\frac{1}{2}\%$,
a wypłaca K: 200. — bez wypowiedzenia,
do K: 1000. — za 8-mio dniowem wypowiedzeniem.

W Kętach, przy ulicy Kościuszki, jest

Warsztat mechaniczno-ślusarski

Stanisława Kościółka,

który wykonuje wszelkie reperacje maszyn do szycia, rowerów, oraz gramofonów,
jakoteż posiada na składzie — nowe części maszynowe i rowerowe: dalej wy-
konuje odnawianie tychże. Wreszcie zakłada dzwonki elektryczne itd.



Budzik wieżowy z werkiem bijącym

najlepszy, z 3 ciężarkami wybija pół i całe godziny, budzi głośnem dzwonkiem, cyferblat szklany w pięknie opoliturowanej okładce, średnica 30 cm. . . K 6.—
z tarczą świecącą . . . „ 6.50
8 dni idący . . . „ 6.—

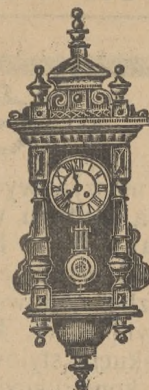
Jeżeli się coś niepodoba wymieniam o ile nie jest uszkodzone w przeciągu 8 dni, albo zwracam pieniądze z powrotem. Daję 3 letnią gwarancję na piśmie.

Wysyłam za zaliczką. Pierwszy i największy skład zegarów

Max Böhnelt, Wiedeń, IV. Margarethenstr. 27/21.

Żadajcie mój wielki cennik na przeszło 5000 przedmiotów, który każdemu wysyłam darmo i franko.

Każdy zegarek
8 dni na próbę.



Najnowszy zegar wahałdowy z muzyką, werkiem bijącym, budzikiem i graniem w wspaniałej prawdziwej skrzyni orzechowej 75 cm. wysoki, wybija pół i całe godziny, wygrywa najpiękniejsze kawałki muzyczne w dowolnej godzinie . . . K 14.—
Taki sam bez muzyki lecz za głośnym głosem wieżowym . . . K 10.—



Słynne — trwałe — znakomite!
są jedynie

KAPELLNERA „GRICNER“ i „FENIX“

maszyny do szycia.

SZYJĄ lekko, szybko, spokojnie, najgrubszą materię, jak najcieńszy batystowy jedwab, nieporównanie pięknie, haftują, cerują idylalnie.

4. letnia gwarancja

można nabyć i na wyplat co przeciętnie 10 do 12 hał. dziennie wynosi.

GENERALNE zastępstwo i skład fabryczny słynnej marki „PUCH“ i „ROWERÓW“ i inne rowery najlepszej jakości.



Adolf Kapellner, Biała
przy moście Bielskim.

Galicyjski bank ziemski w ŁANCUCIE

poleca kupno gruntów w następujących miejscach:

Gródek nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz 18 km. od stacyi Nowy Sącz, grunta tak zwane równie, pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

Łużna

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacyi kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Na gruntach ornych udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 kor. za mórg, cena za las począwszy od 300 kor. za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy.

Mościska

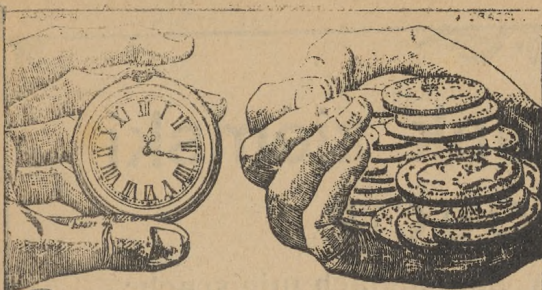
miasto, stacya kolejowa oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym. kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

Olsza i Sawałuski

majętności położone w powiecie buczackim, a oddalone o 9 km. od stacyi kolejowej Monasterzyska. Do Olszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzym. kat. i szkoła polska. Gleba pierwszorzędny czarnosiem, nabyć można pola orne, łąki i lasy po cenie 700 do 1000 kor. za mórg. Zgłoszenia przyjmuje

Filia Gal. Banku ziemskiego we LWOWIE,

ul. Batorego I. 32 i delegat Banku na miejscu we dworze.



Czas i pieniądz

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu, wodą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani domu pierze teraz bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „Saponem” z marką ochronną „koszulka” w paczkach za 40 hal. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak śnieg, niech kupi za 14 hal. bielik „Asan” i wsypie trochę do wody podczas prania, a będzie zadziwiony cudowną białością. — „Asan” lepiej i prędzej wybieli, jak bielenie na łące.

Tak „Sapon” jak i „Asan” są pod gwarancją bieliznie nieszkodliwe i nie trujące, nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet dzieci prac mogą. Kto raz kupi „Saponu” i „Asanu” już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.

Doskonałe wyroby krajowe.

Chem. fabr. „Ergasta” Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard).

W Białej do nabycia w drogerii p. Fr. Tanewskiego.

Na Nowym Rynku naprzeciwko hotelu

„Czarny Orzeł”.



c. k. urząd. upow.

Biurowe prawne

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i. k. kapitału Audytora **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

Najlepsze czeskie źródło zakupne



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerokości wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerokości) napelnianymi nowym, szarem bardzo trwałym puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—38

Nigdy nie zmienię!

40—28

mego mydła z konikiem z mleka liliowego odkąd używam mydła wyrabianego przez Bergmanna i Sp. w Tetschen, a. E. albowiem to mydło jest najsukuteczniejszym i najlepszym z wszelkich mydeł medycyny naturalnych przeciw piegom, jakoteż do pielęgnowania pięknej i gładkiej skóry. Kawatek 80 halerzy do nabycia we wszystkich drogueryach, perfumeryach i aptekach.

Wydawca i Red. nac. ks. Stojałowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. i. K. Studenckiego w Bielsku.